

Adam Bałabuch

Uroczystość Wszystkich Świętych, "Patrząc na Chrystusa"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 253-255

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rzyszenia Barankowi w Jego zbawczym dziele przez głoszenie Ewangelii i sprawowanie sakramentów świętych dla przemiany tego świata w wielką świątynię żywego Boga.

My wszyscy, żywe kamienie mistycznego Kościoła, nosimy w sobie zobowiązanie do przemiany zmierzającej do upodobnienia się do Oblubieńca. Czynić to mamy w zmieniającej się ciągle doczesności, ale mając przed oczyma stały wzór w Baranku, który jest samą Miłością. Naszą powinnością wobec Baranka jest miłość właśnie, bo tylko miłość jest postawą właściwą Oblubienicy i upodabnia ją do Baranka. Dlatego św. Piotr mianuje nas „*królewskim kapłaństwem*”, bo rzeczą kapłana jest być – na wzór Baranka – ofiarą i ofiarnikiem, a inaczej tego nie można zrealizować, jak tylko przez miłość, której istotę stanowi bezinteresowny dar z siebie – ofiara. W ten sposób zebrani w Kościół Chrystusowy nie stanowimy stowarzyszenia społecznego, instytucji, partii politycznej czy klubu złączonego wspólnotą zainteresowań, lecz stanowimy „*lud Bogu na własność przeznaczony*”, a to znaczy coś znacznie więcej niż wszystkie doczesne struktury społeczne razem wzięte. Oznacza to zrealizowanie się nadziei na szczęśliwą wieczność.

Zatem – „czy wy wiecie, że jesteście świątynią?”

ks. Janusz Czarny

UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 1999

Patrzac na Chrystusa

Jeżeli przyjrzymy się życiu ludzkiemu, to stwierdzimy, że jest ono nakierowane na poszukiwanie szczęścia. Jakże często jest ono jednak poszukiwane poza wymiarem świętości. Potęga, bogactwo, władza, sława – to recepta na szczęście, jako podpowiada nam świat.

Chrytusowa droga prowadząca do szczęścia jest jednak zupełnie inna. Jest ona niezrozumiała i wydaje się niedorzecznością dla ludzi, którzy myślą wyłącznie kategoriami doczesnymi. Chrystus proponuje bowiem szczególny rodzaj szczęścia, które rodzi się ze świętości opartej na Jego błogosławieństwach.

1. Błogosławieństwa w życiu Jezusa

Znamy je zapewne bardzo dobrze, ale dopiero odkrycie obecności Chrystusa w tekście ośmiu błogosławieństw otwiera go dla nas i sprawia, że płynie z niego nadzieja. Kardynał J. Ratzinger pisze, że *Chrystus jest tym, u którego jasne się staje to, co znaczy „być ubogim w Duchu Świętym” to On jest smutny, cichy, łaknący i pragnący sprawiedliwości, miłosierny. On jest sercem czystym i On jest wprowadzającym pokój, prześladowanym dla sprawiedliwości. Każde słowo Kazania na Górze jest Ciałem i Krwią w Nim (Patrzac na Chrystusa, s. 42).*

Spróbujmy zatem odczytać najpierw owe błogosławieństwa w życiu Chrystusa, aby lepiej zrozumieć ich znaczenie w naszym życiu.

Jezus był ubogim w duchu. Chrystus będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić (2 Kor 8, 9). On stał się ubogim Sługą Jahwe, który nie miał, gdzie złożyć głowy. Jest to postawa ubogiego, który obleka się w pokorę i absolutne zaufa-

nie do pełnego sprawiedliwości i miłosierdzia Ojca. Jezus *ubogi w duchu* przyjmuje w każdej sytuacji Wolę Ojca. Chrystus pozostając ubogim ubogaca innych.

Jezus jest smutny, kiedy powiada uczniom w Ogrójcu: *Smutna jest moja dusza aż do śmierci...* (Mt 26,38). Ten smutek potęguje się jeszcze bardziej na krzyżu: *Boże mój, czemuś mnie opuścił?* (Mt 27, 46). Jest to smutek, który wypływa z tajemniczego poczucia osamotnienia, opuszczenia ze strony Ojca. Jest to jednak smutek, który nie prowadzi do rozpacz i poczucia bezsensu. Wręcz przeciwnie prowadzi do zawierzenia Ojcu *wbrew nadziei*, *wbrew temu*, co się w najgłębszych pokładach duszy przeżywa.

Jezus jest cichy i pokorny sercem. Chrystus stał się ofiaro ludzkiej nienawiści. *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich* (Iz 53, 7). W sercu Jezusa nie ma nienawiści ani chęci odwetu. Jego cichość płynie z głębi zespolenia z Ojcem, czego nikt nie jest w stanie naruszyć. Dlatego *nie będzie się spierał ani krzyczał i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu* (Mt 12, 19).

Jezus łaknie i pragnie sprawiedliwości. Możemy powiedzieć nawet więcej: On stał się dla nas sprawiedliwością od Boga (por. 1 Kor 1, 30). Wypełnił bowiem Prawo, które dla Ojciec swojemu ludowi, w sposób doskonały, aby przynieść wszystkim usprawiedliwienie.

Jezus jest miłosierny. On objawił nam wszystkim ogrom Bożego Miłosierdzia. W Nim Bóg pochyla się nad zranionym przez grzech człowiekiem, aby obdarzyć go szczęściem wiecznym. Przez misterium paschalne Chrystusa Miłosierdzie Boże mogło obficie spłynąć na całą ludzkość dotkniętą grzechem.

Jezus jest czystego serca. Jego ludzka natura nie była dotknięta grzechem. On był bowiem do nas podobny we wszystkim z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15). Stał się dla nas wzorem człowieka prawdziwie świętego.

Jezus jest naszym pokojem. On jest jedno z Ojcem w Duchu Świętym, dlatego nic nie może znać pokoju Jego serca. W Nim też świat został obdarowany pokojem, bo Chrystus zburzył mur wrogości między człowiekiem a Bogiem i pomiędzy ludźmi.

Jezus jest prześladowany. Chrystus był prześladowany osobiście, chociaż nie uczynił nic złego. Wręcz przeciwnie, czynił to co dobre i sprawiedliwe w oczach Ojca. Był i jest prześladowany w swoich uczniach, którzy postępują drogą sprawiedliwości.

Każde słowo błogosławieństw stanowi zatem istotny element życia Chrystusa. Każde błogosławieństwo staje się czytelne w Jego postawie, bo w Nim osiąga ono swoje najpełniejszą realizację.

2. Błogosławieństwa w życiu chrześcijanina

Droga błogosławieństw jest przejawem Bożej Modrości, która jest tak różna od modrości tego świata. Jest ona dla chrześcijan wezwaniem do naśladowania Chrystusa w drodze do świętości. Czy nie jest jednak ona dla nas zbyt trudna? Czy możemy na niej osiągnąć świętość? To tylko we wspólnocie z Chrystusem staje się możliwe kroczenie drogi błogosławieństw. Stajemy się podobni do niego. Jego postawa staje się naszą postawą.

To my dzisiaj jesteśmy wezwani, by w komunii z Jezusem stawać się ubogimi w duchu, którzy potrafią obfitować i znosić niedostatek, bo w Jego dłonie złożyli swój los. Jak

ubogi potrzebuje chleba, tak ubogi w sensie ewangelicznym potrzebuje Boga. I On jest największym dobrem ubogiego w duchu.

Umieć się zasmucić z powodu upadku w grzech lub utraty wielkich wartości. Zapłakać nad własnymi grzechami i nad losem świata, który odrzuca Boże panowanie. Umieć się zasmucić ku nawróceniu.

Zachować spokój, który płynie z trwania w jedności z Chrystusem, nawet wtedy, kiedy doświadczmy trudności. Cichość nie unosi się z powodu przewrotności innych, raczej cieszy się z wierności w każdej sytuacji.

Zaprażyć bardziej niż chleba i wody Bożej sprawiedliwości. Jest to bowiem tęsknota za prawdziwą świętością, tęsknota za Bogiem samym.

Pamiętać o innych czyniąc miłosierdzie. Podzielić się z bliźnimi swojo miłością, dobrocią, tym co posiadam, jak kawałkiem chleba.

Być człowiekiem czystego serca, które odrzuca wszelki grzech, aby kształtować się w pobożności i prawdziwej świętości.

Obdarowywać pełnią pokoju, którego świat dać nam nie może, a którego źródło odnajdujemy w Chrystusie. Jest to pokój, który udziela się innym.

Przyjąć niesprawiedliwość, niezrozumienie i kpinę ze strony tych, którzy chcą wykpić wewnętrzną uczciwość i prawość.

Jak wielkie szczęście obiecano jest tym, którzy idą drogą błogosławieństw na wzór Chrystusa. Im jest obiecano Królestwo Boże i oni Boga oglądać będą. Cóż za ogrom miłości Bożej. Jeżeli chcemy zrozumieć, co znaczy być człowiekiem błogosławionym, musimy zaprażyć sprawiedliwości, miłosierdzia, czystości serca, pokoju. Trzeba nam tak właśnie kształtować swoje serce. Nie ma innej drogi.

Eucharystia to szczególnie czas, w którym człowiek żywej wiary zaczyna rozumieć szczęście płynące z przebywania z Panem.

ks. Adam Balabuch

DZIEŃ ZADUSZNY – 2 XI 1999

Śmierć śmierci

1. „*Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć*” (1Kor 15, 26). Liturgia dzisiejszego wspomnienia poświęcona jest zmarłym, ludziom, którzy – jak się wydaje – ulegli śmierci. Skończyła się ich ziemská egzystencja i zamknięta została ostatnia karta księgi życia. Dokończyła się to często w dramatycznych okolicznościach, powodujących ból i smutek, czego także wyrazem jest fioletowy kolor szat liturgicznych przepisanych na dzień dzisiejszy. Wrażenie smutku dominuje, bo każda śmierć jest dramatem i świat już nie jest taki sam, kiedy odchodzi nawet anonimowy człowiek. Pozostawia on bowiem po sobie pustą przestrzeń, której nikt i nic nie jest w stanie zappełnić, nawet łzy żalu i tęsknoty. Wydaje się zatem, że liturgia dzisiejszego dnia jest poświęcona śmierci wielu naszych bliskich, którzy pozostawili nas w nieutulonym żalu, poświęcona śmierci nawet wszystkich wiernych zmarłych.